

*JACEK J. JADACKI*  
Uniwersytet Warszawski

## **PROFESOR WOLNIEWICZ**

Przemówienie na spotkaniu poświęconym pamięci  
Bogusława Wolniewicza  
w dniu dziewięćdziesięciolecia urodzin

1. Profesor Wolniewicz należy do wąskiej grupy najwybitniejszych filozofów polskich naszego czasu. To miejsce zawdzięcza nie robocie historycznej – jak to się często przedstawia w popularnych ujęciach. To prawda, że jego rekonstrukcje poglądów Schopenhauera, Avenariususa, Fregego, Wittgensteina czy Elzenberga, są znakomite: w mojej ocenie dużo lepsze od oryginałów. Niech mi będzie wolno zilustrować jego mistrzostwo w tej dziedzinie wspomnieniem własnym. Miałem zaszczyt słuchać wykładów Profesora Wolniewicza w czasie studiów w Instytucie Filozofii UW. Było to w okresie, gdy studia filozoficzne podlegały (słabnącej już zresztą) ideologicznej presji ze strony reżimu komunistycznego. Ujęcie doktryn Lenina i Stalina, przedstawione przez Profesora Wolniewicza w tych wykładach, było niezrównane! Była to analiza tych doktryn – a nie indoktrynacja!

Miejsce w dziejach naszej myśli Profesor Wolniewicz zawdzięcza jednak nie rekonstrukjom cudzych poglądów, lecz własnym konstrukcjom teoretycznym. Na czele tych konstrukcji stoi ontologia sytuacji: druga po reizmie Kotarbińskiego – i przewyższająca reizm pod każdym względem – redukcjonistyczna teoria ontologiczna, zasadzająca się na założeniu, że fundamentalną kategorią ontyczną są właśnie sytuacje, a nie (jak w reizmie) rzeczy.

2. Ontologia sytuacji jest skądinąd tak wysublimowana, że nie sposób «streścić» jej w języku dostępnym laikom i... filozoficznym publicystom. Wskażę więc tylko w uproszczeniu jej punkt wyjścia. Założmy, iż wiemy,

że Wolniewicz ceniał Leibniza. I założmy, iż chcemy tę wiedzę wyrazić w słowach. Założmy dalej, że możemy to zrobić w jednym z trzech języków. W pierwszym jedynymi wyrażeniami są nazwy; wśród nich są nazwy „Wolniewicz” i „Leibniz” odnoszące się do określonych konkretów. W drugim jedynymi wyrażeniami są predykaty; wśród nich jest predykat „ceniał” odnoszący się do określonej relacji. W trzecim wreszcie jedynymi wyrażeniami są zdania: wśród nich jest zdanie „Wolniewicz ceniał Leibniza” odnoszące się do pewnej sytuacji. Wiedzy, że Wolniewicz ceniał Leibniza, nie da się wyrazić w pierwszym i drugim języku; da się ją natomiast wyrazić w trzecim języku; jedynie w nim są środki językowe do opisanie sytuacji polegającej na tym, że Wolniewicz ceniał Leibniza. Stąd przewaga kategoryzacji świata, którego dotyczy nasza wiedza, na sytuacje – nad kategoryzacją na konkrety czy relacje. Teza, że najlepszym budulcem naszego obrazu świata są sytuacje – jest właśnie punktem wyjścia ontologii sytuacji.

Zadaniem takiej teorii jest m.in. odpowiedź na pytanie, jak ma się sytuacja, do której odnosi się zdanie „Wolniewicz ceniał Leibniza”, do sytuacji, do których odnoszą się np. zdania typu: „Leibniz ceniał Wolniewicza”, „Wolniewicz nie ceniał Heideggera”, „Ktoś kogoś ceni” itd., itd. I to są właśnie sprawy obchodzące ontologa sytuacji.

3. Postawa naukowa Profesora Wolniewicza jest postawą, którą Ajdukiewicz, bodaj czy nie najwybitniejszy filozof polski XX wieku, nazwał „antyirracjonalizmem”. Wyznaczają tę postawę trzy dyrektywy: staraj się myśleć możliwie najporządniej; uznawaj poglądy w stopniu, na który zasługują ze względu na swoje uzasadnienie; wyrażaj swoje myśli możliwie najjaśniej. Postawa ta charakteryzowała Profesora Wolniewicza przez całe życie. Nic się tu nie zmieniło przez niemal 70 lat jego twórczej pracy. Historyka filozofii to nie dziwi: Profesor Wolniewicz był uczniem Czeżowskiego, jednego z uczniów Twardowskiego, założyciela filozoficznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, której antyirracjonalizm był wizytówką.

Filozofia antyirracjonalistyczna uprawiana jest na dwa sposoby: pierwszy – to parafraza eksplikacyjna; drugi – to aksjomatyzacja i formalizacja logiczna. Zwykle filozofię uprawia się bądź jednym, bądź drugim

sposobem. Profesor Wolniewicz stosuje obie metody – i obie metody po mistrzowsku.

Dla szerszego grona dostępne są wyłącznie wyniki osiągnięte tą drugą metodą; jednakże – podkreślmy to – i one nie są dostępne dla wszystkich, wymagają bowiem dyscypliny myśli, a ta niewielu jest dana. Ale też jeśli ktoś chce się wypowiadać na temat teodycei, na temat kosmologicznych fantazji snutych przez filozofujących fizyków, na temat sporu melioryzmu i pejoryzmu w antropologii filozoficznej, na temat utylitaryzmu etycznego, na temat demokracji, na temat patriotyzmu, na temat liberalizmu, na temat pajdokracji itd. itd. – a nie zapozna się z wynikami badań Profesora Wolniewicza – traci po prostu czas: własny i cudzy (jeśli znajdzie słuchaczy swoich neodpowiedzialnych dywagacji).

4. W dniu 11 sierpnia 1944 roku został zamordowany przez żołnierzy RONA czterdziestoletni ks. prof. Salamucha, nadzieja polskiej filozofii katolickiej, jeden z kapelanów Powstania Warszawskiego, przedtem więzień niemieckiego obozu w Sachsenhausen. W czasie wojny pisał m.in.:

Oficjalna katolicka nauka moralna wyznacza życiu indywidualnemu dosyć szerokie, choć wyraźnie uregulowane łożysko. Pewne sposoby życia indywidualnego czy zbiorowego wychodzą poza granice tego łożyska; przestają być katolickie. Ale rozpiętość ścian tego katolickiego łożyska jest dosyć wielka: mogą tam płynąć prądy o różnych szerokościach i różnych kierunkach, różnej głębokości i o różnej energii przepływu, a znaleźć się tam mogą, niestety, i katolickie kałuże lub co najmniej sadzawki i stawy stojące.

Światopogląd Profesora Wolniewicza na pewno mieścił się w tak rozumianym katolickim łożysku. Jak to było możliwe, skoro nazywał sam siebie „katolikiem niewierzącym” (stosując termin ukuty przez swego przyjaciela, Mariana Przełęckiego)?

Każdy światopogląd, uproszcmy to maksymalnie, składa się z dwóch warstw: ontologicznej i aksjologicznej. Wydaje się, że warstwy te są ze sobą powiązane, ale natura tych powiązań nie jest – z logicznego punktu widzenia – w pełni uchwycona. W wypadku światopoglądu katolickiego trzonem warstwy ontologicznej jest teza o istnieniu Boga, a trzonem warstwy aksjologicznej – przykazanie miłości bliźniego i szerzej: postulat szacunku do każdego człowieka. Kiedy Profesor Wolniewicz mówi o sobie, że jest niewierzącym katolikiem, to należy to rozumieć w ten sposób,

że odrzuca warstwę ontologiczną katolicyzmu, a uznaje jego warstwę aksjologiczną. O tym, że rozdzielenie tych warstw jest możliwe, świadczy m.in. fakt, że są światopoglądy, które dzielą z katolicyzmem (z grubsza biorąc) warstwę ontologiczną, a diametralnie różnią się od niego w warstwie aksjologicznej. Klasycznym przykładem jest tu np. islam czy judaizm.

5. W ostatnich dziesięcioleciach swego życia – Profesor Wolniewicz, w obliczu śmiertelnych zagrożeń dla tradycyjnych wartości cywilizacji europejskiej, a więc i polskiej, rzucił się z pasją w wir życia publicznego. Uważał – jako rasowy antyirracjonalista – że aby usunąć te zagrożenia, trzeba je zdiagnozować, wskazać ich genealogię, i dopiero na tej podstawie proponować remedium. Można kwestionować trafność hipotez genealogicznych oraz skuteczność proponowanych przez Profesora Wolniewicza remediów, ale nie sposób zlekceważyć jego diagnoz.

I w swoich diagnozach, i w swoich genealogiach, i w swoich remediach – Profesor Wolniewicz uderzał boleśnie w stereotypy, wskazując, że za stereotypowym myśleniem kryje się faktyczna ignorancja. Z natury impulsywny – reagował bardzo ostro na przejawy tej ignorancji. Uważał bowiem, że ignorant nie powinien być partnerem w rzeczowej dyskusji. Jego oceny bywały bolesne, ale rzadko niesprawiedliwe, a nigdy – bezzasadne. Demaskował stereotypy – nic więc dziwnego, że był bezpardonowo zwalczany przez tych, którzy poza stereotypy wyjść nie potrafili. Analizował ksenofobię – więc prymitywni propagandyści okrzyczeli go „ksenofobem”. Analizował nacjonalizm i zjawiska pokrewne – więc okrzyczeli go „nacjonalistą”. Itd. itd. Reagowano inwektywami lub – łagodniej – przyklejając mu etykietę „człowieka o kontrowersyjnych poglądach”. Ale i spośród tych, którzy go aprobowali, niejeden kierował się nie rozumem, tylko irracjonalną idiosynkrazją wobec oponentów.

6. Niedawno obchodziłem siedemdziesięciolecie urodzin. Za wielkie wyróżnienie poczytuję sobie, że w wydanej z tej okazji księdze pamiątkowej znalazł się także tekst Profesora Wolniewicza. To naprawdę rzadkość, żeby nauczyciel dedykował coś uczniowi.

Kiedyś dotarła do Profesora Wolniewicza informacja, że napisałem kilka szkiców, w których próbowałem odpowiedzieć na pytanie, na czym

polega polskość naszych kolęd. Poprosił mnie, żebym mu je pokazał. Ale kiedy się z nimi zapoznał – nie był zadowolony. „Myślałem, że znajdę w tych szkicach analizę polskości melodii – a nie kolędowych słów” – powiedział. Chciałem taką analizę przeprowadzić i jej wynik podarować mu na dziewięćdziesięciolecie. Przerosło to jednak moje obecne możliwości – więc opublikowałem (w „Edukacji Filozoficznej”) inny tekst, dotyczący sprawy prostszej: mód w filozofii. Myślałem, że wręczę tekst z dedykacją w dniu urodzin...

Od lat pracuję nad trzytomową historią filozofii polskiej: takim polskim «tatarkiewiczem». Rozdział poświęcony myśli Profesora Wolniewicza chciałem dać mu przed publikacją do czegoś w rodzaju autoryzacji. Bardzo mi na tym zależało. Niestety – nie zdążyłem...

Napisanie tych dwóch tekstów to są dwa moje długi wobec Profesora Wolniewicza – do spłacenia.

Ale jest jeszcze dług zbiorowy – dług, który ciąży na wszystkich zdających sobie sprawę z wielkości jego myśli: przygotować i wydać wszystkie jego dzieła.

To jest nasz dług wobec tego wielkiego Polaka i wobec całej naszej kultury.

